

O PSTRAĞACH DUNAJCA

Poniżej przedstawiam kolejne dane o odżywianiu się pstrągów potokowych w Dunajcu. Część z nich ma wartość historyczną, gdyż 18 ryb zostało złowionych przed wybudowaniem zapory w Czorsztynie. Materiał został zebrany w następujących terminach:

- 5 czerwca 1994 r. - podczas zawodów im. Romaniszyna, na odcinku Krościenko-Gołkowice. Łowiono w godz. 10.00-14.00. Woda była podwyższona (tradycyjnie), z uwagi na deszcz.
- 5 czerwca 1995 - podczas zawodów im. Romaniszyna (dane jak wyżej). Woda była podwyższona o ok. 20 cm. Wśród pstrągów były dwie duże ryby (44 i 50.5 cm).
- 20-21 sierpnia 1994 r. - podczas zawodów ZO PZW w Katowicach, na odcinku koło Sromowców. Woda była normalna (czysta). Pierwszego dnia łowiono w godz. 15.00-19.00, a drugiego w godz. 9.00-13.00.
- 2003 i 2004 r. - w okolicy Ostrowska poniżej Nowego Targu podczas moich połowów rekreacyjnych.

Uwagi o odżywianiu się ryb

1. Generalnie żerowanie pstrągów nie było intensywne w omawianych okresach. Zresztą podobnie było w moim wcześniejszym materiale, liczącym 21 pstrągów (zob. P&L nr 3 i tabl. 11 w książce *Co zjada pstrąg?*). Wskazuje na to stosunkowo niewielka liczba ofiar. Jedynie pojedyncze ryby żerowały intensywniej. Ponadto, w żołądkach było dużo pustych domków chruścika *Oligopterygium maculatum*, nie mających żadnej wartości odżywczej dla ryb.

2. W żołądkach dwóch wspomnianych największych pstrągów były ryby. U pstrąga o długości 50.5 cm była jedna ukleja, a u tego 44 cm - dwie ukleje i jedna rybka karpowata. Nie mam natomiast zapisanych długości pozostałych pstrągów, w których były rybki (w trakcie zbierania materiału z zawodów zazwyczaj muszę się spieszyć, gdyż organizatorzy lub zawodnicy na ogół zainteresowani są natychmiastowym zabraniem ryb w celach konsumpcyjnych). We wcześniejszym materiale opublikowanym na łamach P&L było 9 ryb; ponadto, w mojej książce podałem, że w siedmiu pstrągach stwierdziłem razem pięć ryb o długości 5-10 cm. Tak więc w Dunajcu ryby nierzadko są zjadane przez pstrągi, choć z zasady przez większe osobniki.

3. Zasadniczo skład gatunkowy ofiar pstrągów jest zbliżony do tego u lipieni, przedstawionego dalej. Należy to wiązać z dostępnością ofiar. Najważniejsza różnica polega na raczej małej liczbie ochotek zjadanych przez pstrągi, co jest zjawiskiem powszechnym także w innych wodach (w miarę wzrostu pstrągi coraz rzadziej zjadają drobne ochotki). Pstrągi wolą więc pobierać większy pokarm. Jest to dobrze widoczne u ryby złowionej 7 sierpnia 2004. Żołądek był wypchany 18 larwami *Oligoneuriella rhenana*, obok których było tylko 5 innych ofiar. Zawartość żołądków lipieni z listopada 2003 r. wyraźnie wskazuje, że na tym samym odcinku jest też dużo ochotek.

Wnioski wędkarskie

1. Z moich danych (także dotyczących lipienia) wynika, że dawniej na odcinku poniżej Nowego Targu woda była znacznie zanieczyszczona. Świadczy o tym skład gatunkowy bezkręgowców zjadanych przez ryby, zwłaszcza obecność wielu ochotek i jętek *Baetis*. W ostatnich latach nastąpiła pewna poprawa czystości wody, o czym świadczy liczna obecność jętek *Oligoneuriella rhenana*. W materiale z zawodów z 23 sierpnia 1987 r. (zob. P&L nr 3)

Tabela 1. Zawartość żołądków 20 pstrągów potokowych złowionych w Dunajcu (skrót: l – larwy, d - domki chrząszczyków, p – poczwarki, s – subimagines, im – imagines).

	5.VI.94	3.VI.95	20-21.VIII.94	26.VII.03	7.VIII.04
Liczba ryb:	5	6	7	1	1
Chruściki					
<i>Hydropsyche</i> l	3		1	2	
<i>Hydropsyche</i> pp	4	1	2		
<i>Rhyacophila</i> l	1				1
<i>Hydroptila</i> l				3	
<i>Oligoplectrum maculatum</i> l+d	113	1	17		
<i>Psychomyia pusilla</i> l		1			
<i>Brachycentrus subnubilus</i> d			5		
n. det. l			1		
n. det. im		1			
Jętki					
<i>Baetis</i> l	3		1	8	
<i>Baetis</i> s		51		1	
<i>Baetis</i> im ♀				1	
<i>Seratella ignita</i> l				12	1
<i>Oligoneuriella rhenana</i> l				3	18
Heptageniidae l	2	2			
Muchówki					
Chironomidae l	2	1	108	3	
Chironomidae p	3		57	3	
Chironomidae im			3		
Simuliidae l	1			14	
Simuliidae p				5	
Limoniidae p		1			
Tipulidae l		1			
n. det. im				1	1
Widelnice					
Nemouridae l			2		
Nemouridae im				1	
Perlidae l	1				
Dytiscidae l			1		
<i>Erpobdella</i> (pijawka)	22	2		1	
Ślimaki					
<i>Ancylus fluviatilis</i> (przytulik)	1	2			
<i>Lymnaea</i>		1			
n. det.			1		
Bezkęgowce lądowe					
Aphididae					1
Homoptera			2		
Diptera im			1		
Coleoptera im					1

Dermaptera			1		
Ryby					
Cyprinidae (karpowate)		1			
<i>Alburnus alburnus</i> (ukleja)		3			
n. det.		1	1		
Razem	156	70	204	58	23
Średnia liczba ofiar na rybę	31	12	29	58	23

wyraźnie widoczna była obecność tej jętki dopiero u ryb w dół od Frydmana, czyli poniżej ujścia Białki.

Nadmienię jeszcze, że podczas pobytu w okolicy Ostrowca w latach 2003 i 2004 wielokrotnie miałem przyjemność podziwiać masowy lot godowy tej jętki. Co prawda nie stwierdziłem wówczas intensywnego żerowania powierzchniowego pstrągów i lipieni, ale klenie i jelce wyraźnie ożywiały się w tym czasie i chętniej atakowały zarówno suche, jak i mokre muszki. Pojedyncze małe pstrągi również wykazywały większą aktywność o zmierzchu.

2. Zawartość żołądków wskazuje, że połów na małe muszki raczej nie przyniesie sukcesu w przypadku pstrągów, gdyż nie interesują się one mniejszymi ofiarami. Wydaje się, że muszki na haczyku #8 lub większym mogą rokować największe szanse złowienia wymiarowej ryby. Oczywiście duże mokre muchy i streamery są wskazane na największe pstrągi, ale tych jest raczej niewiele, w dodatku żerujących rzadko.

O LIPIENIACH DUNAJCA

Poniżej przedstawiam dalsze dane o odżywianiu się lipieni w Dunajcu (wcześniejszy materiał zob. P&L nr 3, 9 i 27). Materiał z lat 1994-1995, podobnie jak w przypadku pstrągów, ma wartość raczej historyczną. Został on zebrany głównie latem i stanowi uzupełnienie analizy żerowania jesiennego, przedstawionej w numerze 27 P&L.

W części o pstrągach krótko omówiłem terminy i warunki połowu. Poniżej podaję informacje dotyczące okoliczności złowienia omawianych tu ryb w pozostałych okresach.

- 16-18 sierpnia 1994 r. Ryby złowiono w okolicy Harklowej i Sromowców. Woda była niska i czysta.
- 8-9 listopada 2003 r. Ryby złowiono na odcinku poniżej Nowego Targu, podczas wyjazdu Warszawskiego Towarzystwa Pstrągowego. Woda była niska i czysta.

Uwagi o odżywianiu się ryb

1. Żerowanie lipieni w okresie letnim jest mniej intensywne, niż jesienią (należy jednak pamiętać, że latem trawienie przebiega nieco szybciej, z uwagi na wyższą temperaturę wody). Latem średnia liczba ofiar na jednego lipienia nie przekracza 100. Tymczasem w październiku i listopadzie stwierdziłem ich aż 222 (poniższe dane), 116 i 221 (P&L nr 9) i 59, 110, 99 i 143 (P&L nr 27). Na jesień przypada też więcej dużych ofiar, zwłaszcza larw *Hydropsyche*. Ważniejszymi większymi ofiarami latem są pijawki *Erpobdella*.

2. Ochotki. Zjadane były głównie zielonkawe osobniki.

3. Chruściki *Oligoplectrum maculatum*. Zwraca uwagę duża liczba starych pustych domków. Ewidentnie ryby przyzwyczajone są do zjadania tych chruścików i jeszcze długo po ich wylocie pobierają puste domki.

Tabela 1. Zawartość żołądków 69 lipieni złowionych w Dunajcu (skrót: l – larwy, d - domki, k - kokony, p – poczwarki, pp - pływające poczwarki chrzączki, s – subimagines, im – imagines).

	6.VI.95	16-18.VIII.94	20.VIII.94	21.VIII.94	8-9.XI.03
Liczba ryb:	21	4	26	10	8
Chruściki					
<i>Hydropsyche</i> l	80	21	273	121	417
<i>Hydropsyche</i> pp	30	9	45	9	
<i>Rhyacophila</i> l					59
<i>Rhyacophila</i> k+p		1		2	2
<i>Rhyacophila</i> pp			2		
<i>Hydroptila</i> l	4	1		1	4
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> l					5
<i>Psychomyia pusilla</i> l	21	2	3	12	6
<i>P. pusilla</i> pp	1	3	22	1	
<i>P. pusilla</i> im		1		1	
<i>Oligoplectrum maculatum</i> l+d	1040	43 ²⁾	182 ³⁾	23 ⁴⁾	
<i>O. maculatum</i> pp	43				
<i>O. maculatum</i> im	3				
<i>Brachycentrus subnubilus</i> l ¹⁾	2	3	18	7	
n. det. l	1				
n. det. pp	1				
Jętki					
<i>Baetis</i> l	47	16	23	6	80
<i>Baetis</i> s	73		1		
<i>Baetis</i> im			2		
<i>Seratella ignita</i> l		2	7	1	3
<i>S. ignita</i> s			1		
Heptageniidae l	10				11
<i>Oligoneuriella rhenana</i> l		2	1		
Muchówki					
Chironomidae l	216	8	327	177	784
Chironomidae p	42	7	729	483	337
Chironomidae im		1	9	1	19
Simuliidae l		2	1		
Simuliidae im			2	1	
Limoniidae l		1			31
Limoniidae p	8				
<i>Atherix ibis</i> l					2
Tipulidae l		1			5
Psychodidae l		1		1	
Tabanidae l	1				
n. det. l	1				
n. det. im	1	4	12		1
Widelnice					
<i>Leuctra</i> im					3

Nemouridae im			1		
Perlodidae l					2
Perlidae l					1
Corixidae			2		
Hydracarina			1	1	
<i>Erpobdella</i>	141	3	24		3
<i>Ancyclus fluviatilis</i>	18	3	6		
Bezkęgowce lądowe					
Hymenoptera (błonkówki)					1
Vespidae (osy)			2		
Coleoptera (chrząszcze) im			1		
Homoptera (pluskwiaki)			1		
Diptera (muchówki) p			1		
Aranei (pająki)			1		
Lumbricidae (dżdżownice)	1				
Pisces (ikra)	180				
Razem	1965	132	1700	848	1776
Średnia liczba ofiar na rybę	94	33	65	85	222

¹⁾ Głównie stare puste domki.

²⁾ W tym 32 stare puste domki.

³⁾ W tym 157 starych pustych domków.

⁴⁾ W tym 15 starych pustych domków.

4. Chruściki *Rhyacophila*. Zwraca uwagę ich mała liczba latem (jedynie trzy poczwarki/kokony i dwie pływające poczwarki), w porównaniu do listopada. Dotyczy to także pstrągów. Podobnie było w moim wcześniejszym materiale. Jedynie podczas dwóch okazji u ryb z odcinka Krościenko-Gołkowice pojawiło się więcej *Rhyacophila*: 4 października 1987 r. u 43 lipieni były 92 larwy (P&L nr 3), a 9 listopada 2002 r. u 35 lipieni było 66 larw (P&L nr 27). Może to więc oznaczać, że w Dunajcu chruściki *Rhyacophila* stają się dostępne dla ryb w większej liczbie dopiero jesienią. Jednakże, moje dane z Białego Dunajca (zob. P&L nr 34) wydają się przeczyć temu. Co prawda ryby z Białego Dunajca zostały złowione podczas wysokiej wody, ale także wiele ryb złowionych w czerwcu w Dunajcu pochodzi z podobnych warunków. Może analiza składu gatunkowego chruścików, w powiązaniu z cyklem życiowym, rzuciłaby więcej światła na kwestię różnic w roli tych owadów latem i jesienią, a także w obu wspomnianych ciekach. Zwrócę na to uwagę w moich dalszych badaniach.

5. Chruściki *Hydroptila*. W obecnym materiale jest ich niewiele (było ich natomiast dużo we wcześniejszym materiale jesiennym z lat 1993, 1994 i 2002). Nie jestem w stanie wyjaśnić powodu dużych wahań w roli tego chruścika.

6. Ikra. Zapewne była to ikra ryb karpowatych, których wówczas było jeszcze dużo na tym odcinku Dunajca.

Wnioski wędkarskie

1. Najbardziej zadziwiająca dla mnie jest słabe żerowanie powierzchniowe lipieni, zwłaszcza w sierpniu, kiedy był niski poziom wody. W trzech podanych terminach sierpniowych liczba ofiar pobranych z powierzchni wody (tj. subimagines i imagines) mogła wynieść

odpowiednio co najwyżej: 4.5%, 2% i 0.35%. Oczywiście, w tym okresie można było złowić lipienie na suchą muszkę, ale – moim zdaniem – nie była to najskuteczniejsza metoda połowu, ani oparta na racjonalnych przesłankach związanych z żerowaniem ryb.

2. Potwierdzona jest rola dwóch organizmów o skrajnych wymiarach: dużych pijawek i małych ochotek. Oczywiście niesie to praktyczne implikacje dla wędkarzy, związane z możliwością połowu lipieni na szeroką gamę muszek, jeśli chodzi o ich wielkość, kształt i ubarwienie.

O SKUTECZNOŚCI MOKREJ MUSZKI NA LIPIENIE W SANIE

Na Sanie są momenty, kiedy mokra muszka jest relatywnie skuteczną przynętą na lipienie. Chodzi mi o przynętę „trzymaną” i unoszoną w toni, zarówno bliżej powierzchni wody, jak i głębiej. W niniejszym artykule ukazuję pewną zależność między pokarmem lipieni, a skutecznością tej przynęty. Analizę oparłem o mój dotychczas zebrany materiał z Sanu koło Leska od 1993 do 2006 r., wcześniej opublikowany na łamach P&L (poza dwoma rybami z 2006 r.). Liczy on łącznie jednego pstrąga tęczowego, 58 pstrągów potokowych i 225 lipieni.

Moje doświadczenie wskazuje, że w Polsce z zasady relatywnie najłatwiej jest skusić lipienie (i pstrągi, ale to jest oddzielna kwestia) na mokrą muszkę podczas intensywniejszego żerowania na dwóch rodzajach bezkręgowców: pływających poczwarkach chruścików i formach lądowych. Jeśli chodzi o pływające poczwarki, to wynika to z faktu, że często te owady są stosunkowo duże, szybko się poruszają w wodzie (unoszą ku powierzchni wody dzięki licznym długim włoskom na odnóżach, pełniących funkcję wiosł) i niezwłocznie opuszczają powierzchnię wody. Wiele pływających poczwarek jest dużych wymiarów, co czyni je atrakcyjnym pokarmem dla ryb.

Jeśli chodzi o bezkręgowce lądowe, to istnieje tu zbliżony mechanizm. Ofiary są zazwyczaj duże (1-5 cm długości) i aktywnie poruszające się na powierzchni wody, gdyż starają się wydostać z tego obcego im środowiska. Często też są bogato ubarwione, co czyni je łatwo zauważalnymi. Jednakże w Sanie bezkręgowce lądowe raczej nie mają większego znaczenia jako pokarm, co jest zresztą zjawiskiem typowym w szerokich rzekach. Z tego względu w dalszej analizie pominię je.

W tab. 1 zestawilem dotychczas stwierdzone przeze mnie pływające poczwarki chruścików. Choć materiał nie jest jeszcze zbyt liczny, to pewne wnioski już się rysują.

Po pierwsze, w żołądkach ryb jest najwięcej pływających poczwarek chruścików z rodziny Hydropsychidae (dominuje *Hydropsyche incognita*). Są one o długości około 10-12 mm (ich imitacja może być wykonana na haczyku # 8-10). Ubarwienie jest zazwyczaj ciemno brązowe.

Po drugie, wydaje się, że najbardziej intensywny wylot chruścików przypada na czerwiec. Warto zwrócić uwagę, że w Sanie, w odróżnieniu od innych cieków, w maju praktycznie nie ma jeszcze wylotu, z uwagi na niską temperaturę wody.

Po trzecie, w późniejszym okresie jedynie chruściki *Psychomyia pusilla* i *Agapetus* mogą mieć pewne znaczenie. Jednakże, obydwie są małe (ok. 6-7 mm długości), co znacznie zmniejsza ich atrakcyjność dla ryb i wędkarzy. Ich barwa jest ceglasta.

Interesujące dla nas mogą być natomiast chruściki z rodzaju *Sericostoma*, które są raczej duże (nawet do 15 mm długości, o barwie zielonej), ale ich liczba jest raczej niewielka.

Na podstawie mojego doświadczenia z Sanu, które zapewne znacznie ustępuje temu u większości Czytelników P&L (gdyż rzadko goszczę nad tą wodą), mogę ocenić, że w okresie

letnim mokra muszka jest relatywnie najskuteczniejsza w czerwcu, a w szczególności podczas dni, w których odbywa się masowy wylot chruścików. Wówczas ryby są mniej ostrożne nie tylko z uwagi na zachowanie się owadów, ale także z powodu intensywnego zerowania. Ostrożność lipieni zmniejsza się zwłaszcza pod wieczór, z uwagi na ograniczoną widoczność. Zwiększa się natomiast szybko wraz z upływem czasu, w związku z silną presją wędkarską. Zachęcam więc wędkarzy do zwracania większej uwagi na możliwość połowu na mokrą muszkę i dzielenia się wszelkimi obserwacjami.

Tabela 1. Pływające poczwarki chruścików stwierdzone w żołądkach lipieni i pstrągów w Sanie w latach 1993-2006.

Miesiąc:	V		VI				VII				VIII	IX		
Data:	1-3	26-28	1-2	11-12	20-21	24-27	25-26	7-9	12-16	29-30	VII	19-20	12	25
Liczba ryb:	6	16	24	32	29	5	16	3	12	2	8	3	52	76
<i>Hydropsyche</i>			15	785	2		46			1			1	
<i>Rhyacophila</i>				8					1				1	2
<i>Glossosoma boltoni</i>				8										
<i>Agapetus ochripes</i>			91	6			2		1	61				
<i>A. fuscipes</i>							1							
<i>Psychomyia pusilla</i>			23		96	1	1	1	2		130	16		2
<i>Polycentropus irroratus</i>				1										
<i>Silo piceus</i>			4	18										
<i>Sericostoma</i>			15	6	24		1		33					
<i>S. schneideri</i>							2		6					
<i>Potamophylax</i>				2										
<i>Micrasema setiferum</i>				12										
<i>Athripsodes</i>												3		1
<i>A. bilineatus</i>													21	
n. det.				90				1	1		2	2		6
Razem			148	936	122	1	53	2	44	62	132	22	22	11
Średnio/1 rybę	0	0	6.2	29.3	4.2	0.2	3.3	0.7	3.7	31	16.5	7.3	1.8	0.1

PARĘ OBSERWACJI ZNAD SANU

Piotr Chybiło

17 kwietnia 2006 r. kolega złowił na spinning dwa potokowce (33 i 35 cm), które miały w żołądkach główacze. Większy pstrąg miał aż pięć główaczy, z czego największy miał ok. 15 cm (takiego główacza jeszcze nie widziałem). Mniejszy natomiast miał cztery główacze, z czego największy miał 11 cm.

27 kwietnia pod filarem mostu w Lesku złowiłem pstrąga ok. 35 cm opchanego chruścikami domkowymi i „świeżą” ikrą (kilkadziesiąt ziaren). Była to prawdopodobnie ikra lipienia, sądząc po rozmiarach i kolorze. Była przezroczysta o pomarańczowym odcieniu, a tylko parę ziaren, o średnicy ok. 2,5 - 3 mm, było zbiałych.

W tym miejscu nie za często widuje się białą rybę (poza strzeblą, ślizami, jelcami i kleniami); nigdy nie słyszałem, żeby tam tarła się świnka lub kleń. Woda była trochę „trącona”, jeszcze pośniegowa i bardzo zimna.

Moim zdaniem na pewno w okolicy mostu trą się lipienie. Kolega zaraz po świętach wielkanocnych widział zgrupowane i dziwnie zachowujące się lipienie w okolicy wysepki

poniżej „dziur” na Łączkach (miejscówki wokół mostu w Lesku mają podobny, żwirowaty charakter dna).

Ciekawostką jest również to, że w tym miejscu miałem już czwartego lipienia złowionego za pysk na streamera imitującego rybkę (wcześniej brały również na ciemnooliwkowe Woolly Buggery). Dzień wcześniej również miałem rybę ok. 33 cm. W tym roku słyszałem podobne historie od paru osób, również spinningistów. W ogóle to miejsce poniżej mostu jest bardzo ciekawe. W lutym podczas niżówki gromadziły się tam duże ilości lipienia i pstrąga, i to najczęściej na wodzie do kolan. Dziwiło mnie, że były to dzikie pstrągi - trafiały się nawet czterdziestki. Potrafiły „stać” na tak płytkiej, otwartej wodzie, praktycznie bez kryjówek (w tym czasie ryby zbierały głównie malutkie ochotki, ale dobrze reagowały na subtelne Zonkery i imitacje pijawek).

Z ciekawostek wspomnę o dużym ciągu świnki na dopływie Sanu - Sanoczku. Jak twierdzi wielu, tak dużo ich już dawno nie było. Najwięcej ryb (setki, może tysiące) widziałem na bystrzach w okolicy dzielnicy Sanoka Dąbrówki. Tegoroczne odłowy tarlaków, prowadzone przez nasz Okręg, były udane właśnie dzięki ciągowi tarłowemu na Sanoczku (na Osławie była podwyższona i mocno „tracona” woda; większość ryb, które odławiano, było samcami). Zaznaczyć należy też sporą ilość brzan, w tym powyżej 50 cm. Wyglądało to tak, jakby specjalnie weszły za świnką, może również z powodu łatwego żeru w postaci ikry.

TENDENCJE W GOSPODARCE NA WODACH RYB ŁOSOSIOWATYCH PZW

Od 1 stycznia 2006 r. obowiązuje nowy informator wód ryb łososiowatych PZW i szereg nowych przepisów szczegółowych. Celem niniejszego artykułu jest analiza tych nowości. Uwzględniłem także jesienne decyzje ZO w Krośnie, Lublinie, Zamościu i Bielsku-Białej.

Poniżej użyłem następujących skrótów nazw okręgów: OBB - Bielsko-Biała, OG - Gdańsk, OJG - Jelenia Góra, OKO - Koszalin, OKR - Kraków, OKS - Krosno, OKT - Katowice, ONS - Nowy Sącz, OOL - Olsztyn, OSŁ - Słupsk, OSZ - Szczecin, OTG - Tarnobrzeg i OTO - Toruń. Podane nazwy rzek mogą oznaczać jedynie ich niektóre odcinki.

1. Okres ochronny, zakaz spinningowania i wędkowania

Na Pilicy, Krzynie i Białej Lelowskiej wydłużono okres ochronny pstrąga potokowego do 31 stycznia. Na niektórych wodach OKR (Szreniawie, Ścieklu i Rabie) skrócono okres ochronny dla lipienia: było od 1.XII, teraz jest od 1.II (do 31.V).

Dotychczasowy zakaz spinningowania został zmieniony na zakaz wędkowania, np. na niektórych dopływach Soły (Ujsza i Żabnica - 31.VII-1.II, oraz Janoszka i Leśnianka - 31.VIII-1.II), Skawy (1.IX-31.I lub 13.III), Łeby i na Redze (1.IX-31.XII), a także na wielu wodach OG. Wprowadzono zakaz wędkowania na: Kamiennej (OJG) (1.IV-30.VI), Muszynce (1.I-15.V), Parsęcie i Szreniawie (1.IX-31.I). Na Łebie wprowadzono zakaz wędkowania (1.X-31.XII) na odcinku, na którym wcześniej obowiązywał zakaz przynęt naturalnych (1.IX-31.XII). Na Drwęcy natomiast skrócono zakaz wędkowania: był 15.III, jest 15.IV (do 15.V).

Zakaz spinningowania wprowadzono na Białej Przemszy (1.IX-31.I), Łebie, Słupi i Redze (1.IX-31.XII), Strzegomce (1.IX-12.XII), a także na wszystkich wodach OTG (1.IX-31.I).

2. Mateczniki

Słopica i Santoczna zostały przekształcone na mateczniki z całkowitym zakazem wędkowania. Odwrotna sytuacja jest na niektórych wodach, które zostały udostępnione do wędkowania: Czarnej Orawie z dopływami, niektórych dopływach Drwęcy i na Wli (ale zezwolono pod warunkiem poruszania się po wyznaczonych ścieżkach). Do informatora wprowadzono odcinek No-Kill na Czernicy, choć istnieje już od kilku lat.

3. Ograniczenia w liczbie zabijanych ryb

Na Redze wprowadzono zakaz zabierania lipienia. W OKR ograniczono liczbę lipieni do jednej sztuki dziennie. W ONS ograniczono liczbę pstrągów do 15 sztuk miesięcznie (od 2005 r. do 31.V.2008 jest zakaz zabierania lipieni). Na Skrwie Prawej ograniczono liczbę pstrągów do dwóch dziennie.

Na niektórych odcinkach Bobru i Kwisy ograniczono liczbę zabieranych pstrągów i lipieni do łącznie jednej sztuki dziennie; w OOL - pstrągów i lipieni do jednej sztuki dziennie każdego gatunku. W OTO od kilku lat obowiązuje limit łącznie dwóch pstrągów i lipieni dziennie.

4. Wymiar ochronny

Pstrąg potokowy: na Białej Przemszy wprowadzono 30 cm, na Skwie Prawej i na wodach OOL – 35 cm, ONS – 27 cm, a w Zbiorniku Myczkowce – 40 cm.

Lipień: w OKR wprowadzono 35 cm, na dolnym Sanie i w dopływach – 31 cm.

5. Ograniczenia w zakresie przynęt

Na niektórych wodach (np. Kleczanka, Pilica, Warta, Korytnica, Łęcza, Łososina, Ropa, Radomka, Kaczawa i dopływy) dotychczasowe „przynęty sztuczne i roślinne” zastąpiono „przynętami sztucznymi”. Na innych wodach (np. Brda poniżej Smukały, Wel) jest odwrotnie – dopuszczono przynęty roślinne. Na dolnym Sanie zniesiono „przynęty sztuczne i roślinne” i dopuszczono wszystkie przynęty.

Swoistym kuriozum jest dopuszczenie przynęt roślinnych „w latach nieparzystych” na Sole koło Żywca. Trudno jest mi zrozumieć, dlaczego akurat w tych latach? A na co można łowić w latach parzystych?

6. Ograniczenia w zakresie sprzętu

Na wielu wodach OJG wprowadzono zakaz połowu przy użyciu kuli wodnej. W OKR od dłuższego czasu obowiązuje zakaz stosowania pałeczki tyrolskiej.

7. Zakaz brodzenia

Na niektórych wodach OG od pewnego czasu istniał „zakaz brodzenia” w okresie od 1 października do 31 maja w celu ochrony tarlisk. Ten zakaz wprowadzono teraz na Redze i Bolszewce (1.I do końca lutego), Mołstowej (1.IX-30.IV) i na wodach OJG (1.IX-31.V). Zapewne z uwagi na trudności interpretacyjne w OG wprowadzono teraz bardziej precyzyjny zapis „połów wyłącznie z brzegu”.

8. Kwalifikacja wód

Okresowymi wodami nizinnymi stały się Więcisa (1.VII-30.IX), Łeba (1.IV-30.VI) i Pisanica (1.V-31.VIII), czemu przyświeca brak wędrownych ryb łososiowatych w tych

ciekach w podanych terminach. Wodami nizinnymi przestały być niektóre odcinki Raby i Łeby. Do informatora wprowadzono szereg nowych cieków.

Wody ryb łososiowatych uzyskały okręgi: mazowiecki i włocławski. Utraciły natomiast: łomżyński, płocki i siedlecki.

9. Ograniczenia administracyjne

Na Kwisie wprowadzono obowiązek posiadania specjalnego zezwolenia na połów. Podobnie jest na Drwęcy Warmińskiej, która weszła w skład rezerwatu. W ONS wprowadzono „zezwolenie na połów głowacicy, za wyjątkiem wód, na których dozwolony jest połów ryb na sztuczną muchę”.

Od 1 stycznia 2007 r. na wodach krainy pstrąga i lipienia ZO PZW w Krośnie obowiązują nowe zasady. Oto teksty stosownej uchwały ZO:

1. Wniesienie składki rocznej na zagospodarowanie i ochronę wód na wody „górskie” upoważnia wędkarza do połowu w obwodach rybackich wymienionych w „Informatorze wód krainy pstrąga i lipienia” w czasie 40 dni wędkowania, dowolnie wybranych w ciągu całego roku kalendarzowego, za który składka roczna została wniesiona. Uprawnienia do wędkowania są ważne wyłącznie wraz z ważnym Rejestrem Połowu.

2. Za dzień wędkowania uważa się każdy dzień kalendarzowy, w którym wędkarz rozpoczął połów, wpisując uprzednio datę wędkowania do Rejestru Połowu. W czasie dnia wędkowania wędkarz może łowić w więcej niż jednym obwodzie rybackim, zaliczanym do wód krainy pstrąga i lipienia według aktualnego „Informatora...”.

3. Wraz z potwierdzeniem wniesienia składki w legitymacji członkowskiej, wędkarz otrzyma Rejestr Połowu z rubrykami obejmującymi 40 dni – dokument przewidziany do rozliczenia wykorzystanych dni wędkowania w wodach „górskich” oraz ewidencji zabranych z łowisk ryb. Rejestr Połowu jest drukiem ścisłego zarachowania, a fakt jego wydania zostanie odnotowany w specjalnie prowadzonym zestawieniu wydanych Rejestrów przez skarbnika koła przyjmującego składkę i wydającego Rejestr. Wydanie Rejestru Połowu zostanie również odnotowane w legitymacji członkowskiej przez wpisanie daty wydania i numeru Rejestru. Zwrócenie Rejestru zostanie potwierdzone sposób analogiczny.

4. Kolejne składki roczne w tej samej wysokości mogą być wnoszone wielokrotnie w ciągu roku, pod warunkiem zwrotu poprzedniego Rejestru Połowów, każdorazowo uprawniając do 40 dni wędkowania. Składki roczne mogą być wnoszone przez członków Okręgu krośnieńskiego wyłącznie w macierzystym kole.

5. Wymieniona w p. 1 liczba dni wędkowania dotyczy wyłącznie wędkowania w wodach „górskich” okręgu metodą spinningową i muchową z użyciem sztucznych przynęt. Dzień wędkowania na inne metody i przynęty niż sztuczna przynęta w wodach „górskich”, gdzie takie inne metody i przynęty są dopuszczone, należy zarejestrować w odrębnym Rejestrze Połowu obejmującym wody nizinne.

6. Rozliczenie wykorzystania limitu dni wędkowania prowadzi się przez wpisanie daty w odpowiedniej rubryce Rejestru Połowu na wody górskie przed rozpoczęciem wędkowania w każdym dniu. Po wykorzystaniu przez wędkarza limitu 40 dni wędkowania, lub po zakończeniu roku kalendarzowego, uprawnienia do wędkowania wynikające z wniesienia składki wygasają, a Rejestr Połowu traci ważność i podlega zwrotowi.

7. Po wpisaniu w Rejestrze Połowu daty wędkowania i/lub zabranej ryby nie wolno dokonywać zmian ani poprawek. Wszelkie błędy dokonane przy wypełnianiu Rejestru

Połowu obciążają dokonującego wpisu. Poprawianie wpisów w Rejestrze Połowu spowoduje jego unieważnienie (pkt. 9).

8. Utrata Rejestru Połowu przez wędkarza, niezależnie od przyczyny, powoduje wyczerpanie limitu dni wędkowania w wodach „górskich” okręgu, związanego z wniesioną składką. Wznowienie uprawnień może nastąpić przez wniesienie kolejnej składki rocznej i pobranie kolejnego Rejestru Połowu.

9. W przypadku ujawnienia braku aktualnego wpisu w rejestrze lub dokonania w nim niedozwolonych zmian lub poprawek nastąpi natychmiastowe jego zatrzymanie, powodujące wyczerpanie limitu dni wędkowania związanego z wniesioną składką oraz brak możliwości wniesienia składki i uzyskania następnego limitu dni wędkowania przez 6 miesięcy od daty ujawnienia tego faktu. O tym zdarzeniu zostanie powiadomiony Zarząd Koła wędkarza. Zatrzymanie Rejestru zostanie odnotowane w legitymacji członkowskiej wędkarza.

10. Wprowadza się miesięczny limit połowu pstrąga i lipienia. Wędkarz może zabrać nie więcej niż 9 szt. pstrągów i lipieni łącznie w czasie miesiąca kalendarzowego, przy zachowaniu obowiązującego limitu dziennego według „Informatora ...”.

11. Wprowadza się obowiązek stosowania podczas wędkowania w wodach „górskich” okręgu:

- w metodzie muchowej wyłącznie pojedynczych haczyków bezzadziorowych lub pozbawionych zadzioru oraz

- w metodzie spinningowej zbrojenia przynęt nie więcej niż jednym haczykiem bezzadziorowym lub pozbawionym zadzioru albo nie więcej niż jedną kotwiczką bezzadziorową lub pozbawioną zadzioru.

Ten obowiązek nie dotyczy połowu na inne metody i przynęty niż sztuczna przynęta w wodach górskich, gdzie te metody i przynęty są dopuszczone. Używanie do połowu przynęt sztucznych, innych niż wymienione wyżej, spowoduje konsekwencje wymienione w pkt. 9.

12. Składki roczne wymienione w pkt. 1 mogą być wnoszone przez wędkarzy członków PZW nie będących członkami okręgu krośnieńskiego osobiście w kołach PZW okręgu krośnieńskiego i punktach sprzedaży opłat. Możliwa jest również wpłata przekazem pocztowym lecz wówczas należy zaopatrzyć się osobiście w Rejestr Połowu w kołach PZW okręgu krośnieńskiego lub punktach sprzedaży opłat.

13. Analogiczne zasady zostają wprowadzone dla opłat rocznych wnoszonych przez wędkarzy nie zrzeszonych w PZW.

Znowelizowano także zasady połowu na niektórych wodach PZW, tj. w:

- Bielsku-Białej: wymiar ochronny lipienia - 35 cm; limit dzienny (3 ryby) obejmujący trzy gatunki pstrągów oraz lipienia łącznie; limit roczny - 50 szt. pstrągów i lipienia łącznie; okres ochronny lipienia - 01.XII do 31.V.
- Lublinie: wymiar ochronny 35 cm dla pstrąga i lipienia, oraz limit dzienny dwie sztuki.
- Zamościu: na rzekach Wieprz, Biała Łada i Por wymiar pstrąga i lipienia - 35 cm; limit dzienny dwie sztuki. W pozostałych rzekach bez zmian.

Podsumowanie i wnioski

Po pierwsze, wyraźna jest tendencja zaostrzenia rygorów związanych z połowem ryb łososiowatych. Wędkarze mogą zabierać coraz mniej tych ryb, w coraz krótszym okresie i przy użyciu coraz trudniejszych metod. Wynika to z coraz mniejszej populacji tych ryb w naszych wodach.

Podjęwane działania, choć godne poparcia, często przypominają jednak bardziej leczenie objawów, niż choroby. Zdecydowana większość wędkarzy zainteresowana jest zabraniami złowionych ryb. Ich oczekiwania są nie do pogodzenia z obecnym systemem niskich opłat za wędkowanie (w przypadku wykupu rocznej licencji stawka dzienna może wynosić mniej niż jeden złoty), gdyż nie ma możliwości zwiększenia rybostanu, np. w drodze dorybień rybami wymiarowymi pochodzenia hodowlanego. Próba przerzucenia kosztów zarybień na wędkarzy przyjezdnych (nieproporcjonalnie wysokie opłaty dzienne!) nie może przynosić rezultatów. Nowe przepisy wprowadzone przez ZO w OKO i OBB są próbą rozwiązania tego problemu.

Po drugie, duża liczba szczegółowych ograniczeń upoważnia do wniosku, że w wielu okręgach rośnie zainteresowanie gospodarką rybacką w oparciu o zdecentralizowane decyzje. Dotyczy to zwłaszcza okręgów, w których jest duża presja wędkarska (OG, OJG, OKR, OKS, OKT i ONS) lub występują łosoś i troć wędrowna (OKO, OSŁ i OSZ).

Po trzecie, pojawiają się pojedyncze decyzje dotyczące złagodzenia rygorów. Może to wynikać m.in. z oceny, że zaostrzenie rygorów nie przyniosło pożądanych efektów.

Po czwarte, mimo postępu nadal w niewystarczającym stopniu dba się o naturalny rozród ryb, obecnie bodajże najważniejszy element prawidłowej gospodarki rybackiej w świecie. Chodzi zwłaszcza o potrzebę podniesienia wymiaru ochronnego, co pozwoliłoby zwiększyć liczbę tarlaków, tworzenie odcinków No-Kill, ochronę tarlisk i środowiska naturalnego.

Nie jestem zwolennikiem zakazu wędkowania, m.in. z uwagi na to, że powoduje on zwiększenie presji wędkarskiej na alternatywnych wodach (wędkarz zamiast zrezygnowania z wędkowania uda się na inną wodę), prowadząc czasem do ich degradacji. W wielu przypadkach lepszym rozwiązaniem jest C&R, gdyż sprzyja m.in. popularyzacji nawyku wypuszczania ryb, ogranicza potrzebę dalekich podróży i zwiększa zainteresowanie dobrą gospodarką. A i rybom przyjemniej i bezpieczniej byłoby mieć w tym czasie kontakt z prawdziwym sportsmenem, niż z kłusownikiem.

PODSUMOWANIE SEZONU 2006 R.

1. Po raz pierwszy w Polsce odbyły się mistrzostwa innego kraju (Muchowe Mistrzostwa Węgier na Sanie, 7 października). Dobra gospodarka na Sanie przynosi kolejne efekty.

2. Po raz pierwszy w Myślenicach wytarto łososię złowione w Rabie. Pozyskano 8 samic, głównie osobników trzyletnich.

3. Rośnie zainteresowanie lepszą gospodarką w ramach PZW, o czym świadczą m.in. stosowne decyzje ZO w Krośnie, Lublinie, Zamościu i Bielsku Białej (omówione wcześniej).

4. Pojawiają się symptomy poważniejszego traktowania zasobów rybnych ze strony władz administracyjnych i sądowych. Przykładem jest wyrok sądu okręgowego w Krośnie, po odwołaniu Okręgu od wyroku sądu rejonowego w Lesku. Uznano trzy osoby winnymi nielegalnego połowu na Sanie w styczniu 2006 r., zasądzając kary:

- Wyroki po 2 lata w zawieszeniu na cztery lata.
- Nawiazkę na rzecz PZW po 1500 zł każdy.
- Zwrot kosztów sądowych, w tym adwokata okręgu.
- Podanie wyroku do wiadomości publicznej.

Innym przykładem jest relacja z 5 października, w której czytamy m.in., że „dwa tysiące ludzi - w tym kilkuset uzbrojonych policjantów, strażników miejskich i pograniczników - pilnuje troci oraz łososi wędrujących na tarło rzeką Słupią. Mają do dyspozycji motorówki,

kamery, noktowizory i najnowocześniejsze środki łączności. Przeciwno kłusownikom słupska i łębska policja wysłała kilkuset uzbrojonych funkcjonariuszy. Przeczesują brzegi Słupi oraz jej dopływów, korzystając z radiowozów i motorówki. Pomaga im Straż Graniczna” (<http://miasta.gazeta.pl/trojmiasto/1,35612,3666641.html>). Skala kontroli znacznie przekracza dotychczasowe doświadczenia w tym względzie.

NIEKTÓRE WŁOSKIE DOŚWIADCZENIA Z GOSPODARKĄ LIPIENIEM

Poniżej przedstawiam ciekawsze informacje, dotyczące gospodarki lipieniem pod kątem wędkarskim we Włoszech, zawarte w rozdziałach 5 i 6 w opracowaniu pt. *Ecologia e gestione del temolo* Thymallus thymallus, *esperienze Italiane ed Europee a confronto*, z konferencji nt. lipienia w 2000 r. w Pontevecchio di Magenta. Sądzę, że mogą one zainteresować niektóre osoby w Polsce zajmujące się tą rybą, z uwagi na zbliżone problemy w obu krajach, a zwłaszcza ogromną presję wędkarską i postępującą degradację środowiska naturalnego.

Przedstawione informacje dotyczą głównie następujących rzek:

1. **Sesia**. Odcinek od źródła do Doccio di Quarona (nazywany tu 1a) jest zarządzany przez Società Valsesiana Pescatori Sportivi. Odcinki niżej są zarządzane odpowiednio przez władze prowincji w Vercelli i Federazione Italiana Pesca Sportiva.
2. **Adda**. Odcinek górny na terenie prowincji Sondrio (2a) jest zarządzany przez Unione Pesca Sportiva. Krótki odcinek poniżej (do ujścia Lario) (2b) jest zarządzany przez władze prowincji Como i Lecco.
3. **Adyga**. Dwa górne odcinki są zarządzane przez Associazione Pescatori Dilettanti di Trento (3a) i Associazione Pescatori Dilettanti Vallagrina di Rovereto (3b). Władze prowincji Verona zarządzają odcinkiem na swoim terenie (3c).

Wymiar ochronny

Z założenia wymiar ochronny (długość całkowita) powinien zapewnić rybom możliwość odbycia tarła co najmniej raz w życiu. We wspomnianych wodach stwierdzono, że samce i samice przystępują do tarła dopiero w trzecim roku życia. Z uwagi na zróżnicowane tempo wzrostu u poszczególnych ryb, wymiar powinien chronić 95% populacji. W przypadku populacji zbyt małych, jak na istniejące warunki, postuluje się wprowadzenie wymiaru, który umożliwiłby rybom odbycie tarła dwa razy. Poniżej omówione są rozwiązania dla tych rzek.

Sesia. Na górnym odcinku obowiązuje wymiar 38 cm (wymiar przewidziany przez władze regionu Piemonte wynosi 28 cm). Do lat 1991-1992 (wówczas była tam katastrofalna powódź) wymiar wynosił 30 cm. Z badań tempa wzrostu wynika, że wystarczyłby wymiar 37 cm dla ochrony jednego tarła, a 43 dla dwóch.

Adda. 2a – do 1999 r. wymiar wynosił 33 cm, a od 2000 r. – 35 cm. Z badań tempa wzrostu wynika, że wymiar 35 cm jest właściwy dla ochrony jednego tarła, a 42 cm dla dwóch. 2b – wymiar wynosi 30 cm, choć według przepisów regionu Lombardia jest 25 cm.

Adyga. We wszystkich wspomnianych odcinkach obowiązuje 30 cm, zgodnie z przepisami władz prowincji. Z badań tempa wzrostu wynika, że wymiar 39 cm jest właściwy dla ochrony jednego tarła, a 44 dla dwóch.

Wymiar ustanowiony w przepisach władz regionalnych i prowincjonalnych¹ dla tych trzech rzek jest zdecydowanie za niski. Z uwagi na stosunkowo liczną populację lipieni w

¹ W systemie administracyjnym Włoch w skład regionu wchodzi kilka prowincji.

Addzie i Adydze wystarczy wymiar odpowiednio 35 i 39 cm. Dla Sesia należałoby wprowadzić 43 cm.

Liczba zabijanych ryb

Adda. 2a – do 1999 r. był limit dzienny (3 ryby) i roczny (30 ryb) przypadający na wędkarza. Od 2000 r., w związku z pojawieniem się problemu kormoranów, ustanowione nowe limity – odpowiednio 1 i 10 ryb. 2b – limit wynosi 5 ryb dziennie (brak rocznego).

Adyga. 3a - limit wynosi 5 ryb dziennie (brak rocznego). 3b - 3 ryby dziennie i 200 rocznie. 3c – 3 ryby dziennie (brak rocznego).

Sesia. 1a - do 1992 r. limit wynosił 3 ryby dziennie i 45 rocznie (połów dozwolony tylko w październiku i listopadzie). W latach 1993-1997 był zakaz połowu lipienia. Od 1998 r. – 1 ryba dziennie i 3 ryby w sezonie.

Na podstawie rejestrów połów z lat 1981-1999 oszacowano liczbę łowionych ryb i charakter presji wędkarskiej. Stwierdzono, że w przypadku Addy niewielka grupa wędkarzy (7%) odławia rocznie aż 27% ryb. Z tego względu rekomenduje się ograniczenie łącznej liczby odławianych ryb, co ma zapewnić bardziej równomierny i sprawiedliwy ich rozdział.

Okres ochronny

Należy rozróżnić dwa rodzaje okresów ochronnych. Pierwszy, to okres, kiedy nie wolno łowić lipienia (w ogóle), drugi - kiedy nie wolno zabijać złowionych ryb. We wspomnianych wodach lipienie wolno zatrzymać (zabić) tylko w następujących okresach:

Adda – od drugiej niedzieli maja do pierwszej niedzieli października.

Adyga – od 1 maja do 30 września.

Sesia – w październiku i listopadzie.

W ostatnich latach zezwolono na połów w Addzie i Adydze jesienią po rozpoczęciu okresu ochronnego. W Sesia natomiast nie wolno nawet „próbować łowić” lipienia. Poniżej podane są okresy, kiedy wolno łowić (z zabiciem) lipienie w innych prowincjach włoskich:

Region	Prowincja	Okres połowu
Emilia Romagna	-	1.VI-31.IX
Emilia Romana	Modena	zakaz połowu do końca 1999 r.
Friuli-Venezia Giulia	-	1.VI - ostatnia niedziela września
Lazio	-	1.IV-31.I
Liguria	-	pierwsza niedziela maja – druga niedziela września
Lombardia	-	1.V-15.XII
Lombardia	Bergamo	1.V-15.XII
Lombardia	Como	30.IV - pierwsza niedziela października
Lombardia	Lecco	30.IV - pierwsza niedziela października
Lombardia	Lodi	16.IV-30.XI
Lombardia	Mediolan	1.V-15.XII
Lombardia	Sondrio	druga niedziela maja – 31.VIII
Piemonte	-	pierwsza niedziela czerwca - pierwsza niedziela października
Piemonte	Vercelli	1.X -30.XI
Trentino-Alto Adige	Bolzano	21.IV-30.XI
Trentino-Alto Adige	Trento	30.IV-1.X
Umbria	-	16.IV-14.I
Valle d'Aosta	Aosta	1.V - pierwsza niedziela października
Veneto	Belluno	16.V – ostatnia niedziela września
Veneto	Padwa	1.VI – ostatnia niedziela września

Veneto	Treviso	16.V – ostatnia niedziela września
Veneto	Verona	16.IV – ostatnia niedziela września + sztuczna muszka w październiku
Veneto	Vicenza	1.VI – czwarta niedziela września

Zwraca uwagę powszechny zakaz połowu lipienia jesienią, gdyż w tym czasie rzeki są zamknięte dla wędkarzy z uwagi na tarło pstrąga. Ponieważ po tarle lipienie często są wyczerpane, co prowadzi do podwyższonej śmiertelności, zaproponowano przesunięcie otwarcia sezonu wędkarskiego na lipiec lub sierpień, z jednoczesnym wydłużeniem okresu połowu jesienią do listopada. Proponuje się także, by w wodach, w których lipień wymaga szczególnej ochrony, zakazać w ogóle wędkowania w okresie ochronnym tej ryby.

Ograniczenia w zakresie sprzętu

W przypadku wód, w których znacznie ogranicza się liczbę zabijanych ryb, wskazane byłoby zakazanie metod połowu, pozwalających (przynajmniej teoretycznie), złowienie większej liczby ryb w krótkim czasie. Dotyczy to zwłaszcza metody tzw. *camolera* (po polsku – *pałeczka tyrolska*), która jest zakazana w regionie Piemonte i przedmiotem ograniczeń sezonowych w górnej Addzie.

W celu zmniejszenia śmiertelności ryb, zwłaszcza tam gdzie wypuszcza się wiele złowionych ryb, postuluje się używanie haczyków bezzadziorowych. Choć brak jest danych o wpływie stosowania takich haczyków na śmiertelność lipieni, to jednak z badań nad innymi rybami łososiowatymi należy przyjąć, że również u lipienia obniżają one śmiertelność.

Postuluje się również rozszerzenie zasady połowu tzw. *a piede asciutto* (tj. *suchą nogą*, czyli bez wchodzenia do wody), a także zakaz przechodzenia przez rzekę w okresie tarła i pewien okres po nim.

Strefy ochronne

W celu skuteczniejszej ochrony lipienia postuluje się utworzenie stref, w których te ryby mogłyby rozwijać się w sposób naturalny. Umożliwi to: dokonanie oceny wielkości naturalnej populacji w danej wodzie, stworzenie stada tarłowego, a także zasiedlenia innych odcinków tej rzeki przez narybek. W tym celu należy tworzyć dwojakiemu typowi odcinki:

- z całkowitym zakazem wędkowania,
- z zakazem zabijania ryb (No-Kill).

W doborze odcinka należy uwzględnić: dostępność stanowisk i pokarmu, obecność drapieżników, problemy środowiskowe, itp.

Zarybienia

Rozróżnia się trzy rodzaje zarybień:

Introdukcję, czyli wprowadzenie lipienia do wód, w których on nie występował. Należy dokonać oceny, czy wprowadzenie nowego gatunku nie zakłóci delikatnej równowagi w ekosystemie wodnym. Udanych introdukcji dokonano w potokach Fibbio, Scoltenna, Aveto i Veliono, a także w jeziorze Livigno (na wysokości 1800 m n.p.m., rozród odbywa się w dopływie o nazwie Spool).

Reintrodukcję, czyli wprowadzenie lipienia do wód, w których on występował, ale wyginał. Należy dokonać analizy czynników, które sprawiły, że lipień zanikł. Udanych reintrodukcji

dokonano w rzekach Piane (w prowincji Bergamo), Adydze (w prowincji Verona) oraz Brenta i Bacchaglione w prowincji Vicenza.

Dorybianie, czyli wprowadzenie narybku lipienia do wód, w których on występuje. Jest to uzasadnione tylko w przypadku wód, w których naturalna populacja nie jest w stanie się utrzymać na poziomie optymalnym w danych warunkach. Dotyczy to zwłaszcza wód, w których odłów przekracza naturalną produkcję, zmiany w środowisku utrudniają rozród lub będących pod wpływem katastrofy naturalnej (np. powodzi). Nie należy dorybiać wód, w których jest wystarczająco dużo lipieni. Może to nawet odnieść odwrotny skutek - w przypadku przeniesienia chorób lub zwiększenia konkurencji wewnątrzgatunkowej. Problemem we Włoszech jest mała liczba wylęgarni produkujących lipienia – jednej dużej w Merano (w prowincji Bolano) i kilku małych nad Sesią, Addą i we Friuli. Z tego względu wiele narybku importuje się ze Słowenii i Austrii.

Zagrożenia dla lipienia

Najważniejsze zagrożenia dla lipienia we włoskich wodach są następujące:

- Zmiany w środowisku spowodowane działalnością człowieka. Chodzi o nadmierny pobór wody, konstrukcje uniemożliwiające migrację ryb, przebudowę koryta i brzegu, zanieczyszczenia fizyczne i chemiczne, a także spusty wody i osadów z różnych sztucznych zbiorników.
- Katastrofy naturalne, zwłaszcza powodzie.
- Presję wędkarską.
- Ptaki drapieżne, zwłaszcza kormorany. Od 1999 r. stanowią one duży i rosnący problem we włoskich rzekach, gdyż w dużej mierze pokarm kormoranów składa się z ryb łososiowatych, zwłaszcza lipienia.

Podsumowując te informacje wypada mi stwierdzić, że we Włoszech, podobnie jak i w Polsce, przepisy ustanowione przez władze publiczne są przestarzałe, nie odpowiadają założeniom teoretycznym i trudno je zmienić. Gospodarka rybami łososiowatymi, zwłaszcza wrażliwym lipieniem, wymaga dużej elastyczności, kompetencji decydentów i szybkiego reagowania na zmiany w środowisku. W zasadzie jest to możliwe tylko w systemie zdecentralizowanej gospodarki rybackiej, opartej o żmudne i wieloletnie badania. Wymaga też wsparcia ze strony władz administracyjnych, zwłaszcza jeśli chodzi o przeciwdziałanie postępującej dewastacji środowiska naturalnego.

WRAŻENIA WĘDKARSKIE Z ANGLII

Po zakończeniu I Międzynarodowej Konferencji nt. Lipienia w Yorku, 14 i 15 lipca 2006 r. spędziłem dwa uroczne dni na rybach. Moim gospodarzem był Stuart Crofts, członek drużyny narodowej Anglii w wędkarstwie muchowym i zapalony entomolog (z zawodu elektryk), co zapewniło nam wiele wspólnych tematów do rozmowy. Łowiliśmy w rzece Ure przy Lords Bridge, trochę powyżej miejscowości Leyburn. Z powodu utrzymującej się suszy poziom wody w rzece był katastrofalnie niski. Woda ledwo się sączyła między kamieniami. Na bystrzynch miała ona zaledwie 10-50 cm głębokości. Na dłuższych i głębszych (do 2 m) płaniach była ona stojąca. Było upalnie, a niebo bezchmurne. Pierwszego dnia na połów wybraliśmy się po godzinie 19.00. Najpierw zatrzymaliśmy się przy moście w Leyburn. Z mostu zobaczyłem kilka okazałych kleni w granicach 50-70 cm,

które leniwie coś zbierały z powierzchni wody. Widząc te okazały ryby, harcujące bezkarnie, zaświtała mi myśl, że „nasi” tu jeszcze nie byli. Potem udaliśmy się do Lords Bridge. Z uwagi na niski stan wody łowienie było bardzo trudno. W nielicznych płytkich rynienkach na niewielkie nieobciążone nimfy brały lipienie od 5(!) do 25 cm. Później, idąc po płycznach (na wodzie 10-20 cm), zauważyłem fale po uciekających w górę większych rybach. Złowienie ich wydawało się niemożliwe, gdyż były zbyt płochliwe i natychmiast uciekały po opadnięciu sznura na wodę. Stuart zapewnił mnie, że mogą to być duże pstrągi.

W jednym miejscu na stojącej wodzie dostrzegłem liczne kółka na powierzchni wody, pozostawione przez duże klenie. Przez pół godziny próbowałem je skusić, ale bezskutecznie. Z ubolewaniem stwierdziłem, że niestety w moim pudełku nie było Red Taga lub Zulu, co mi się rzadko zdarza.

O zmierzchu doszedłem do niewielkiej bystrzyny. Tuż poniżej niej, na wodzie od 20 do 50 cm głębokości, zauważyłem pojedyncze oczka. Zacząłem tam łowić na lekką nimfę. Po pewnym czasie przyciąłem coś dużego. Rybę holowałem przez co najmniej 2-3 minuty. Wreszcie zobaczyłem dużą płetwę wystającą z wody. Był to lipień o długości 43 cm, który wrócił do wody. Zaraz potem zapadły egipskie ciemności i zakończyłem połów.

Następnego dnia łowiliśmy w godzinach 12.00-15.00. Woda była bardziej czytelna z uwagi na promienie słoneczne oświetlające całą rzekę. Poszedłem w górę rzeki, powyżej stanowiska, gdzie złowiłem lipienia. Szedłem środkiem potoku, rzucając nimfę lub mokrą muszkę pod prąd na długim sznurze, z uwagi na płochliwość ryb. Łowiąc w ten sposób miałem m.in. lipienia ok. 35 cm, dwa pstrągi ok. 35 i 38 cm, i jeszcze jedną dużą rybę, która po krótkim holu czmychnęła w jakąś kryjówkę. W wodzie dostrzegłem kilka pstrągów nawet do 50 cm długości, które leżały przy dnie nieruchomo jak kłody. Jeden nawet dwa razy leniwie podniósł się do mojej muszki, ale nie wykazał niezbędnego entuzjazmu i wrócił na miejsce.

W sumie w rzece było dużo, w dodatku dużych ryb. Gdyby były wyższy poziom wody, zapewne wyniki wędkarskie byłyby bardzo dobre. Parę lat temu Stuart z Jurkiem Kowalskim łowili w tym miejscu i mieli dobre wyniki na nimfę.

W trakcie niskiego stanu wody część pstrągów i lipieni jest na płyciźnie, a część na stojącej głębokiej wodzie. Nie mają wówczas wyboru i muszą tam przetrwać te niekorzystne warunki. Złowienie ich w stojącej wodzie jest trudne. Można z nimi zawrzeć bliższą znajomość gdy wejdą w płytką bystrzynę, zwłaszcza wieczorem.

Ure jest rzeką łososiową. Złowiłem wiele drobnych łososi („part”), które dobrze brały na mokrą muszkę i nimfę.

W zasadzie w rzece wolno łowić wyłącznie na sztuczną muszkę. Widziałem jednak jednego dżentelmena łowiącego na grunt. Stuart powiedział mi, że zwyczajowo miejscowi wędkarze mogą łowić klenie i brzany na przynęty naturalne (zazwyczaj używają żółtego sera).

Łowiąc w środku rzeki byłem cały czas uważnie obserwowany przez dzikie króliki. Były ich tam setki, może nawet tysiące, gdyż cały brzeg był podziurawiony jak sitko ich norami. Te króliki są ulubioną potrawą nielicznego grona smakoszy i przedmiotem polowań w zimie. Nad wodą podziwiałem też jednego gronostaja. One też chętnie polują na króliki.

Z informacji Stuarta wynika, że wbrew powszechnie przyjętym poglądom, w Wielkiej Brytanii nie ma wielu wędkarzy muchowych. Dominują wędkarze łowiący ryby spokojnego żeru na przynęty naturalne. Wędkarstwo muchowe jest powszechne jedynie na zbiornikach zaporowych, w których łowi się łatwe i głupie tęczaki pochodzenia hodowlanego. W rzekach

natomiast nie ma ryb hodowlanych, gdyż dominuje gospodarka oparta o rozród naturalny. Niewielkiej liczbie wędkarzy muchowych w rzekach sprzyjają trzy elementy:

- Możliwość połowu tylko przez członków klubu, w którego dyspozycji jest rzeka, lub jej odcinek. Należy zaznaczyć, że większość klubów ma charakter zamknięty, tj. liczba członków jest ograniczona.
- Stosunkowo wysokie opłaty na wodach, które są otwarte dla ogółu wędkarzy (na jednej z rzek koło Manchesteru jest nawet opłata 60 funtów dziennie).
- Trudność złowienia dzikich ryb, co zniechęca wielu potencjalnych początkujących lub „wygodnickich” wędkarzy.

Podczas mojego pobytu miałem dwie niecodzienne atrakcje. Pierwszą był nocleg w oberży z XVI w. o nazwie Cover Bridge Inn, położonej przy moście na potoku Cover (jak nazwa wskazuje). Od niepamiętnych czasów większość gości oberży to wędkarze, przybywający z różnych okolic Anglii. Dzięki uprzejmości właściciela oberży miałem przyjemność przejrzeć księgę gości założonej w 1880 r., w której były liczne wpisy wędkarzy, okraszone pięknymi zdjęciami i rysunkami bardziej utalentowanych osób. W oberży zostałem też poczęstowany wybornym piwem, produkowanym w małym browarze na lokalne potrzeby. Tak dobrego piwa w życiu nie piłem. Przy nim piwo produkowane na masową skalę przypomina raczej pewien płyn o zbliżonej barwie.

Druga atrakcja przydarzyła się podczas powrotu do Sheffield. W Masham natrafiliśmy na tzw. Steam Fair, czyli doroczną paradę dawnych pojazdów parowych, na którą zjechało się wiele tysięcy Anglików z całego kraju. Powoli i dostojnie drogami przejechało kilkadziesiąt świetnie zachowanych pojazdów napędzanych parą (czyli na węgiel). Niektóre z nich zostały wykonane jeszcze w XIX w. Zdjęcia wielu pojazdów można podziwiać także w internecie.

WSPOMNIENIA WĘDKARSKIE O RUDOLFIE WEIGLU *Jarosław Drożdż*

Rudolf Weigl (1883-1957) był światowej sławy biologiem, nawet wielokrotnie nominowanym do Nagrody Nobla. W książce „Zwyciężyć tyfus - Instytut Rudolfa Weigla we Lwowie. Dokumenty i wspomnienia” - pod redakcją Zbigniewa Stuchły (Wrocław 2001, Wydawnictwo SUDETY; też na stronie internetowej www.lwow.home.pl/weigl/turek.html) znajduje się kilka interesujących fragmentów o połowie pstrągów i lipieni, w tym na muszkę, mających znaczenie dla poznania dziejów wędkarstwa muchowego w Polsce. Zwracają uwagę zwłaszcza jego kontakty z firmą Hardy. Oto te fragmenty.

„Nienawidził kłamstwa, oszustwa i wszelkiego cwaniactwa. Gdy złapał kogoś na kłamstwie czy krętactwie, człowiek ten przestawał dla niego istnieć. Tylko jeden raz w życiu udało mi się go złapać na naruszeniu przepisów. Było to na wakacjach w Iłemni. Miałem wtedy może z osiem lat. Ojciec jako zapalony wędkarz dzierżawił od Lasów Państwowych rzeczkę Iłemkę. Raz, przyjechawszy na wakacje stwierdził, że sprawy dla przedłużenia dzierżawy nie zostały jeszcze załatwione, nie mógł więc łowić. Trzeba było poczekać kilka dni. Ojciec nie wytrzymał. Cichaczem, popołudniu poszedł na ryby. Wrócił wieczorem z pięknymi pstrągami i lipieniami, rozłożył je w kuchni na ławie i wszyscy podziwiali piękny połów. Wtem Matka, spojrzawszy przez okno, zauważyła nadchodzącego nadleśniczego, inż. Pichura. Ojciec szybko zebrał ryby, schował do spizami, poczym przywitał się z nadleśniczym, z którym żył zresztą w dużej przyjaźni. I wtedy to ja wkroczyłem do akcji. ‘Wujku Pichur, tu leżały takie duże ryby’. – ‘A skąd te ryby?’ - spytał nadleśniczy. ‘Tatusik je złowił’ - odpowiedziałem. Zapadła cisza. Ojciec zaczerwienił się i coś zaczął niejasno tłumaczyć nadleśniczemu. Pan Pichur uśmiechnął się. ‘Nic nie szkodzi, Panie Profesorze,

właśnie przyniosłem Panu zezwolenie na dalszą dzierżawę'. Sprawa skończyła się szczęśliwie, przy butelce nalewki.

Gdy po latach przypominałem Ojcu to zajście, uśmiechnął się i powiedział: „No mój drogi, w młodości nie takie rzeczy się robiło. Zresztą to i tak była moja rzeka. [...]

Powróćmy jeszcze do życia domowego. Rodzice nie urządzali nigdy wystawnych przyjęć. Ojciec nie lubił takich imprez, źle czuł się w licznym towarzystwie, zwłaszcza wśród ludzi palących, gdyż sam nie palił. Ale dom był zawsze otwarty dla przyjaciół Ojca. Przede wszystkim dla jego kolegów prof. Jana Lenartowicza - dermatologa, prof. Zdzisława Steusinga, wykładającego higienę. Często gościem był też prof. Franciszek Groer, sławny pediatra. Był też naszym lekarzem domowym.

Prof. Jan Lenartowicz, 'Jasiu', sprawiał wrażenie człowieka nieprzystępnego i mało towarzyskiego. W rzeczywistości był wesołym, dowcipnym człowiekiem, szarmanckim dla płci pięknej, o nieco staromodnej elegancji. Najlepszy przyjaciel Ojca, jego doradca w sprawach finansowych, pozostał przy nim do końca, nie opuszczając go w trudnych chwilach po wojnie.

Ale przede wszystkim był towarzyszem wypraw wędkarskich. Posiadał wspaniały sprzęt, sprowadzony z Anglii z firmy 'Hardy', którego mu Ojciec zawsze zazdrościł. Wraz z prof. Steusingiem byli pionierami wędkarstwa muchowego w Małopolsce, o czym niewielu ludzi dzisiaj pamięta. Później Ojciec wciągnął go również do łucznictwa. Osiągał nawet dobre rezultaty ale przede wszystkim był rasowym wędkarzem. Prof. Steusing 'Idzich' - wspaniały człowiek, dowcipny, niewyczerpana kopalnia anegdotek, piosenek huculskich i ukraińskich, był również świetnym wędkarzem. Palił fajkę. Posiadał wspaniałą kolekcję fajek angielskich. Był również zamiłowanym grzybiarzem, potrafił znaleźć piękne borowiki tam, gdzie w zasadzie nie powinno ich być.

Gdy przyjeżdżał do nas na wakacje do Hłemni, miejscowi chłopci nazywali go 'hribowy czort' (grzybowy czort). Jeździli zawsze w trójkę na ryby, na rzeki Gorganów, Huculszczyzny. [...]

Tu też Ojciec konstruował wędki, robił je z trzciny tonkinowej specjalnie sprowadzanej, zaopatrywał je sam w skuwki, przelotki, rękojeść korkową. Były niezwykle lekkie a przy tym wystarczająco mocne do holowania nawet dużych pstrągów. Porównując je dzisiaj z najnowszymi wędziskami z włókna węglowego widzę, że pod względem wagi wcale im nie ustępowały. Każdy z domowników łowiący ryby miał wędkę oznaczoną innym kolorem omotek. Ojciec zawsze czerwonym, Matka różowym, ja niebieskim. Jak rasowy mucharz naturalnie robił sam muszki pstrągowe i lipieniowe. W specjalnych przegródkach leżały pióra (nieraz egzotycznych ptaków), sierść różnych zwierząt, nici jedwabne różnych kolorów. Muszki były świetnie wykonane, odpowiednie do wód na których łowił. Raz posłał kilka swoich muszek jako model do znanej angielskiej firmy Hardy, która specjalizowała się w wyrobie much na wszystkie wody świata. Otrzymał od firmy kilkanaście muszek zrobionych fabrycznie według swego wzoru i został wciągnięty do rejestru firmy. Muszki jego pomysłu przez kilka lat figurowały w katalogach tej firmy, jako specjalnie zalecane na rzeki polskich wód górskich, pod nazwą 'Weigl's Glory'. [...]

Największą jednak namiętnością było wędkarstwo. Usprawiedliwieniem dla częstych i dalekich wypraw była sprawa aprowizacji. Pstrągi oprócz kurcząt były podstawowym daniem na naszym stole. Matka robiła je smażone w tartej bułce, gotowane w wodzie, marynowane ale najlepsze były wędzone w małej wędzarni zbudowanej przez Ojca. Ze swoim nieodłącznym Fiediem cały dzień łowił na odległej Świcy lub w górnych partiach

Itemki. Gdy byłem nieco starszy Ojciec zabierał mnie na te wyprawy. Trzeba było iść ostrym marszem przez dwie góry, około 7 km do doliny Świcy. W czasie marszu, mimo nieraz dokuczliwego upału i zmęczenia, nie wolno było pić. Początkowo było mi trudno ale wkrótce przyzwyczałem się do tego i do dzisiejszego dnia jestem wdzięczny Ojcu, że nauczył mnie tej zasady. Nie odczuwałem pragnienia, nie pociłem się. Pić można było dopiero po powrocie do domu. Po przyjsciu nad wodę Ojciec chwilę odpoczywał. Fiedio przygotowywał przynęty, moczył przypony. Ojciec stosował, jak to dzisiaj rozumiem, znaną wędkarzom angielskim zasadę O.T.A. (observe, think, act) - obserwuj - pomyśl - działaj. Odpoczywając więc patrzył na wodę, jakie owady w danej chwili nad nią latają, potrząsał liśćmi nadbrzeżnych krzaków aby zobaczyć jakie na nich siedzą, zastanawiał się, nie śpiesząc się, wybierak jedną muszkę lub zakładał martwą rybkę i zaczynał łowienie. Kunszt posługiwania się wędką muchową miał opanowany do perfekcji. Może się to wydać dziwnym i niewiarygodnym dzisiejszym wędkarzom ale nigdy bez ryb nie wracał. Brał tylko duże pstrągi. Ustanowił dla siebie wymiar ochronny pstrąga na 35 cm (obowiązywał 20 cm). Niejednokrotnie pstrąga, który bardzo dzielnie walczył, wypuszczał z powrotem do wody. Rzeki w tym czasie obfitowały w pstrągi i lipienie, ale mimo tego jego koledzy i ja nie mogliśmy się poszczycić takimi sukcesami.

Wracaliśmy o zmroku do domu, byłem nieraz tak zmęczony, że nie jedząc kolacji, kładłem się spać. Gdy wspominam te piękne wody, wspaniałe ryby nie wiem, czy dzisiaj są na świecie podobne miejsca”.

DALSZE INFORMACJE HISTORYCZNE O WYSTĘPOWANIU ŁOSOSIA W DORZECZU BUGU

W wcześniejszej pracy (Cios 2003) omówiłem dostępne informacje historyczne o występowaniu łososia (troci wędrownej?) w dorzeczu Bugu. U Karola Cieszewskiego (1863, 17) znalazłem kolejną relację rzucającą więcej światła na tę kwestię. Oto czytamy: „środkiem, krętym biegiem płynie skromna Sołokija w wąskim, głęboko wyżłobionym korycie, siedziba smacznych węgorzów i innego rodzaju krajowych ryb. Nieraz już jednak i syn morza, otyły łosoś pojawił się w skromnej rzeczułce nizin i wpadał w sieci rybaków. Z Morza Bałtyckiego skoczył na wiosną do Wisły, z Wisły do granicznego Bugu, a z Bugu aż w ten samotny dostał się kącik, podziwiany przez wszystkich dla swej wielkości, a na koniec jako marynata zjedzony. Dziwne przeznaczenie dostojnego łososia! A zarazem wymowne świadectwo znakomitych stosunków naszej Sołokiji”. Jakież bogactwo informacji mamy w tym krótkim fragmencie!

Pojawia się oczywiście pytanie, czy ta relacja jest wiarygodna? Moim zdaniem – tak. Po pierwsze, Cieszewski pochodził z Woronowa w ziemi Sokalskiej nad dolną Sołokiją. Zapewne obecność łososia znana mu była więc z autopsji. Po drugie, wydaje się, że zagadnienia rybactwa nie były mu obce. Co prawda w innych jego pracach znajdujemy niewiele fragmentów o rybach, to jednak w jednej z nich (Cieszewski 1898, 59), w opisie miejscowości Betza nad dolną Sołokiją, czytamy - „nad której brzegiem na palach rozwieszono wiszą włoki, węcierze, kumle i rozmaite inne do łapania ryb przyrządy. Na rzeczce zaś do pala przywiązane kołysze się szerokie czółno”. Ten niepozorny fragment wyraźnie poświadcza znajomość rybactwa przez Cieszewskiego. W literaturze beletrystycznej (poezji i prozie) do 1870 r. dotychczas nie stwierdziłem bowiem ani jednej wzmianki o kłomli (= kumli) i zaledwie 17 razy nawiązanie do włoku. Również inny

fragment u Cieszewskiego (1898, 63) przekonuje nas o częstym kontakcie autora z rybami – „pani Jędrzejowa, rzucająca rozebranego z łuski szczupaka do wody”. W dawnej literaturze jest niewiele takich opisów wziętych z życia codziennego.

W *Słowniku ...* (1890, Sołokija) czytamy dodatkowe informacje, rzucające światło na zmiany w ichtiofaunie tej rzeki. Otóż w 1830 r. rozpoczęto osuszanie bagien w jej okolicy, a w 1859 r. zakończono regulację ciek. Jest również zapis, że „od 24 lat” zaginął sum w Sołokiji koło Bełży. Zapewne było to konsekwencją zmian w stosunkach wodnych. Wśród ryb wymieniono: karasia, klenia, kobla, lina, miętusa, okonia, piskorza i węgorza.

Dalsze istotne informacje czytamy u Strzemskiego (1961). Otóż największe przetrzebieenie lasów na ziemi lwowskiej miało miejsce w XIX w., kiedy zmniejszono powierzchnie zalesione aż o 40%. W zaborze rosyjskim szczególne nasilenie wyciętu przypadało na lata 1863-1880, z fatalnymi skutkami zwłaszcza na Wyżynie Lubelskiej. Konsekwencją było m.in. obniżenie poziomu wód gruntowych, spotegowane przez prace wodnomelioracyjne.

Dostępne informacje wskazują więc, że dawniej łosoś (troć wędowna?) wchodził do Bugu i docierał do niewielkich cieków Roztocza, odbywając w nich tarło. Prawdopodobnie jeszcze w pierwszej połowie XIX w. jego populacja była niemała. Zanik łososa nastąpił zapewne w ciągu następnycy kilkadziesiąt lat, głównie za sprawą zmian w środowisku spowodowanych działalnością człowieka. Zbieżność podanych tu faktów i dat nie jest przypadkowa, gdyż ukladają się w ciąg logiczny.

Dotychczas dostępne były jedynie ogólne informacje o łososiu w dorzeczu Bugu: Heckel i Kner (1858) dysponowali jedną rybą z okolicy Żółkwi (obecnie Niestierow na Ukrainie), a Nowicki (1880) wspomniął o „dużym pstrągu” w okolicy Sokalu nad Bugiem. Sołokija, która wypływa z okolic Tomasza Lubelskiego i wpada do Bugu na terenie Ukrainy powyżej Sokala, jest więc pierwszym ciekiem w dorzeczu Bugu, który z dużym prawdopodobieństwem możemy uznać za miejsce rozrodu łososa w nie tak jeszcze odległej przeszłości.

Literatura cytowana

Cieszewski K. 1863. *Pozory*. Lwów.

Cieszewski K. 1898. *Sierotki hetmańskie*. Poznań.

Cios S. 2003. *Uwagi nad występowaniem pstrągów, troci, łososi i lipieni w wodach Polski w dawnych czasach*. Roczniki Naukowe PZW, 16:17-32.

Heckel J.J., Kner R. 1858. *Die Süßwasserfische der Österreichischen Monarchie*. Leipzig.

Nowicki M. 1880. *Do imiennictwa rybiego*. Przyrodnik, 2:216-221.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. 1890. T. 11. Warszawa.

Strzemiński M. 1961. *Przemiany środowiska geograficznego Polski, jako tła przyrodniczego rozwoju rolnictwa na ziemiach polskich (od połowy trzeciego tysiąclecia p.n.e. do naszych czasów)*.

Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 9(3):331-357.

WHO IS WHO W WĘDKARSTWIE MUCHOWYM W POLSCE

Krzysztof Goryczko: Urodzony dawno temu, bo 19 maja 1936 r. w Krakowie (nad Wisłą tuż przy moście Dębnickim).

Kim jest? Wędkarzem małym, ale starym, także stażem, bo od 14-go roku życia i pierwszego roku powołania (przez Polską Partię Robotniczą) Polskiego Związku Wędkarskiego. Zaczął od połowu na muchę wędką kultową (klejonką Koh i Nor Hardy'ego, własności wujka), a potem zgłupiał i do lat 70. łowił na spinning. Po drodze krótko rybaczył

zawodowo na Rabie i Popradzie w brygadzie PZW Kraków, studiował, dość długo, rybactwo w Olsztynie. Od 1961 r. pracuje w Instytucie Rybactwa Śródlądowego, najpierw w Terenowej Pracowni Rzecznej w Gdańsku-Oliwie, a od 1984 r. w Zakładzie Hodowli Ryb Łososiowatych Rutki coraz mniej łowiąc, a więcej zajmując się hodowlą, produkcją materiału zarybieniowego i dopilnowaniem jego skutecznego zarybiania. Od 1999 r. dodatkowo wykłada na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, Wydziale Ochrony Środowiska i Rybactwa, kontynuatora jego Alma Mater. Jest jedną z osób, dzięki której jeszcze mamy co łowić w naszych rzekach.

WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XXI. OKOLICE MIĘDZY KUUSAMO I TAIVALKOSKI

Zrządzeniem losu ponownie na dłużej zawitałem do Finlandii. Kontynuuję więc cykl relacji wędkarskich z tego kraju (poprzednia część jest w numerze 25 P&L).

Od 5 do 13 sierpnia 2006 r. część urlopu spędziłem nad jeziorem Oijusluoma, położonym ok. 15 km na południowy-zachód od Kuusamo. Samo jezioro, choć duże i piękne, nie przedstawiało większej wartości z punktu widzenia wędkarskiego, przynajmniej o tej porze roku. Woda była czysta, ale o odcieniu brunatnym. Brzeg był kamienisty.

Wyniki wędkarskie nie były rewelacyjne. Razem z synami złowiłem trochę szczupaków w granicach 45-60 cm. W zasadzie były one wyłącznie przy samym brzegu przy roślinności, na wodzie ok. 20-50 cm głębokości. Średnio na godzinę łowienia była jedna ryba.

Na gumki złowiłem też cztery okonie w granicach 25-28 cm. Te były wyłącznie na głębszej wodzie, ok. 5-20 m od brzegu. Na otwartej wodzie nie było nic. W jeziorze są jednak pstrągi i sieje, a także stynki, które wieczorem w wielu miejscach coś pobierały z powierzchni wody.

Przy takim bezrybiu trzeba było poszukać ryb w okolicy. Ósmego sierpnia zwiedziłem kilka wód koło Taivalkoski. Najpierw zatrzymałem się przy moście na rzece Kostonjoki, tuż powyżej jeziora Koittijärvi. Piękne miejsce! Bystrzyny z dużymi głazami przeplatały się z licznymi dołkami. Na nimfę było sporo lipieni do 30 cm. Były nawet ryby na 6 cm! Domniemuję jednak, że w rzece są potwory, gdyż w trakcie brodzenia w wodzie znalazłem dwie urwane spore błystki wahadłowe z żyłką 0.35 mm (jeśli nie grubszą). A może miejscowi wędkarze mają zwyczaj używania tak „finezyjnego” sprzętu?

Następnie udałem się nad rzekę Iijoki poniżej jeziora Jokijärvi, na bystrzynę Myllykoski („młyńską”). Rzeka jest wąska, głęboka i o dużym spadku. Wyborne miejsce na kardynały. W krótkim czasie mieliśmy sporo ryb na nimfę. Zabrałem jednego lipienia na 32 cm, a także potokowca na 40 cm złowionego przez syna Daniela. W tabeli 1 podana jest zawartość żołądków obu ryb. Żerowały one na tych samych organizmach, głównie meszkach. Zwraca uwagę duża liczba imaginek, które zostały pobrane w toni (na rzece nigdzie nie było oznak żerowania powierzchniowego). Interesujące jest żerowanie tak dużego pstrąga na tak małych ofiarach (w wodzie było sporo płoci). Wszystkie złowione ryby były grube i waleczne, co świadczy o tym, że dieta meszkowa im służyła.

Interesująca jest obecność pijawki rybiej (młodego osobnika) z rodziny Piscicolidae. Dotychczas nie stwierdziłem jej w żołądkach ryb.

Na chwilę zatrzymałem się także na moście na potoku Harjajoki, około 5 km powyżej ujścia do jeziora Koittijärvi. W tym miejscu jest dużo roślinności wodnej i niezbyt szybki uciąg wody, ale stosunkowo głęboko. W wodzie dostrzegłem wiele ryb żerujących

Tab. 1. Zawartość żołądków lipienia i pstrąga potokowego z Iijoki złowionych 8 sierpnia 2006 r. (skrót: l – larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, im – imago)

	Lipień	Pstrąg	Ephemerelellidae l	1	
Chruściki			Muchówki		
Hydropsychidae l	8	1	Chironomidae p	6	2
<i>Rhyacophila</i> pp	1		Simuliidae l	4	3
n. det. pp	1		Simuliidae p	25	9
Jętki			Simuliidae im	320 ¹⁾	160 ¹⁾
Baetidae l	4		Piscicolidae		1

¹⁾ Dane szacunkowe z uwagi na rozkład enzymatyczny.

powierzchniowo. Zaintrygowało mnie to. Na mokrą muszkę szybko złowiłem okazałego jelca i sprawa się wyjaśniła.

Drugą wycieczkę zrobiłem 10 sierpnia. Udałem się do znanego miejsca o nazwie Juuma, ok. 30 km na północ od Kuusamo. Płynie tam rzeka Kitka z czystą wodą. Połów ryb jest dozwolony dopiero od wodospadu Jyrava, do którego się idzie urocza, ale trochę męcząca, ścieżką o długości ponad 3 km. Widziałem tam kilku wędkarzy, ale bez efektów. Efektowne były natomiast ich suche muszki, duże jak myszy, gdyż widziałem je dobrze z odległości ponad 30 m na mocno wzburzonej wodzie. Z wielkości muszki domniemuję, że pewnie również w tej wodzie wędkarze oczekiwali na spotkanie z jakimś potworem.

Trzecią wycieczkę odbyłem 12 sierpnia. Jadąc drogą Kuusamo-Taivalkoski w osadzie Kuolio skręciłem na północny-zachód. Zatrzymałem się nad potokiem o nazwie Kurkijoki, powyżej jeziora Kaukuanjärvi, ok. 30 km na południowy zachód od Kuusamo. Powyżej i poniżej mostu była woda stojąca, a jedynie pod nim, gdzie było ok. 1 m głębokości, był słaby uciąg – ok. 1 m na 10 sekund.

W tym miejscu było sporo płoci i okoni. Między nimi na dnie syn Daniel wypatrzył dużego lipienia. Stał on nieruchomo, „przygwożdżony do dna”. Pierwsza myśl, jaka mi przysłała do głowy, to ta, że ryba znalazła sobie jedyne miejsce na tym odcinku rzeki, w którym był jakikolwiek uciąg wody, i pozostała tam nie pobierając pokarmu (lato tego roku było wyjątkowo ciepłe, a poziom wody wszędzie niski).

Złożyłem więc wędkę, uzbrojoną w dwie nimfy. Miejsce było niewygodne do połowu z uwagi na drzewa nad wodą i most. Przy pierwszym rzucie ryba się przestraszyła i szybko popłynęła w górę, a następnie w dół, po czym powróciła na swoje stanowisko. Ewidentnie powodem zaniechania ucieczki był brak przepływu wody powyżej i poniżej stanowiska.

Kontynuowałem więc łowienie *a vista*. Jednakże, za każdym razem po upadnięciu muszek na wodę od razu kilka płotek i okoni atakowało je. Lipień wydawał się nie zwracać uwagi na nie.

Po około 15 minutach prób w końcu lipień ruszył do muszki, która była już za nim. Pochwyił ją, a ja przyciąłem. Po dobrej walce, okraszanej wspaniałymi wysokami w powietrze, wyholowałem rybę. Miała 49 cm długości.

W żołądku lipienia stwierdziłem 12 nitników wodnych *Gordius* (pasożyty), jedną larwę jętki Heptageniidae, jedną nierozpoznaną larwę jętki i jedno nierozpoznane imago chruścika. Te trzy ofiary były mocno nadtrawione przez enzymy żołądkowe. Ewidentnie od dłuższego czasu ryba nie pobierała pokarmu. Wysoka temperatura wody miała ujemny wpływ na

aktywność ryby. Mogę stwierdzić, że miałem szczęście, że w ogóle lipień zainteresował się moją muszką.

Ten przypadek wyraźnie ukazuje, że:

- W małych rzeczkach można złowić okazałe ryby. Stwierdzenie może jest banalne, ale pojawia się ono chyba częściej na papierze, niż w rzeczywistości.
- W Laponii można złowić niejednego kardynała, zwłaszcza w mało znanych i nie reklamowanych wodach, a nawet takich, które na pierwszy rzut oka wydają się nie być środowiskiem właściwym dla tego gatunku.
- Lipienia można złowić nawet podczas wyjątkowych sytuacji, gdy ryby są na diecie, kiedy wydaje się, że sytuacja jest beznadziejna.
- Cierpliwość popłaca, zwłaszcza gdy towarzyszy jej szczypta szczęścia. Szczęściu jednak warto pomóc.

Nadmienię jeszcze, że sporo drobnych lipieni stwierdziłem też w niewielkim uroczym potoku koło osady Risupera po wschodniej stronie jeziora Kostanjärvi.

RELACJA O NISZCZENIU PSTRAGÓW PRZEZ KOMARY

Przeglądając dawną literaturę natknąłem się na interesującą relację o atakowaniu wylęgu pstrągów przez dorosłe komary (Murray C. H. 1885. *Young trout destroyed by mosquitoes*. Bulletin of the US Fish Commission, V:243). Wydaje się ona wręcz nieprawdopodobna. Poniżej podaję przekład tekstu.

„W połowie lub w drugiej części czerwca 1882 r. przebywałem w górnej części potoku Tumichie w dolinie Gunnison w stanie Kolorado. Około godziny dziewiątej rano usiadłem w cieniu wierzb, które dotykały czystego, ale otwartego miejsca potoku. W spokojnej części wody, gdzie ich ruchy były dobrze widoczne, było trochę świeżo wylęglých pstrągów, a nad wodą unosił się niewielki rój komarów. Pstrągi były bardzo młode, nadal z woreczkiem żółciowym wystającym z okolic skrzeli i pozostała częścią ciała prawie przezroczystą, kiedy wypływały na wodę, która była oświetlona przez promienie słoneczne.

Co kilka minut te nowo narodzone pstrążki – dlaczego, tego nie wiem, może w celu pobrania powietrza – podpływały pod powierzchnię wody, aż czubek ich głowy był równo z nią. Gdy tak się stało, wówczas komar usiadł na wodzie i natychmiast wbił swoją kłujkę w głowę pstrąga, który – jak się wydawało - nie był w stanie uciec. Komar trzymał swoją zdobycz, dopóki nie wyssał z niej wszystkich soków życiowych. Kiedy już to zrobił, wówczas odleciał, a martwy pstrąg odwrócił się brzuchem do góry i spłynął z wodą.

Tak byłem zaintrygowany tym dotychczas nieznanym niszczeniem ryb, że przyglądałem się tej działalności komarów przez ponad pół godziny. W tym czasie ponad 20 pstrążków zostało wyssanych, a ich martwe ciała spływały z prądem. Był to jedyny raz, kiedy byłem świadkiem takiego zdarzenia. Nie udało mi się uzyskać potwierdzenia, czy inne osoby obserwowały podobne niszczenie ryb. Jestem pewien, że tymi rybami były pstrągi, gdyż miejsce było w pobliżu linii śniegu, a woda była bardzo zimna i na tej wysokości w potoku nie było innych ryb.

Z tej obserwacji wnioskuję, że duża liczba pstrągów, a także prawdopodobnie narybku innych gatunków ryb w czystych wodach, kończy swój żywot w ten sposób. Jeśli ten fakt nie został dotychczas odnotowany, to może być istotny dla osób zajmujących się gospodarką rybną”.